

Błędne koło

Kasia weszła do kawiarni i rozejrzała się po lokalu w poszukiwaniu przyjaciółki. Większość stolików była zajęta, a przygaszone światło dodawało temu miejscu przytulności. Kasia ruszyła w głąb lokalu, przyglądając się twarzom gości. Po chwili zauważyła machającą do niej przyjaciółkę. Wymieniły się szerokimi uśmiechami, choć Marta była zajęta rozmową przez telefon.

– Dobrze kochanie. Muszę kończyć. Buziaki. Pa. – Kobieta odłożyła telefon i wstała, żeby przywitać się z Kasią.

– Przepraszam za spóźnienie, ale jak zwykle przed moim wyjściem z domu wszyscy czegoś ode mnie chcieli...

– Nie przejmuj się. Zobacz, zamówiłam ci już kawę i twój ulubiony sernik z truskawkami.

– Jesteś kochana. Dzięki. – Kasia usiadła, wyjęła telefon i powiesiła torebkę na oparciu krzesła.

Siedziały przez chwilę w milczeniu, popijając espresso i delektując się ciastem. Kasia przyglądała się przyjaciółce i wiedziała, że ta jest szczęśliwa. Kobiety znały się od czasów liceum i nawet, tak jak teraz, kiedy spotkały się po dłuższej przerwie, mogły rozmawiać ze sobą o wszystkim.

– No, nie testuj mojej cierpliwości, tylko powiedz, co się dzieje. Przecież widzę, że promieniejesz. No i to „kochanie”... – Kasia na chwilę zawiesiła głos i przewróciła oczami – Mów, bo nie wytrzymam.

Marta odłożyła filiżankę i pochyliła się w stronę przyjaciółki.

– No cóż... Mówiąc krótko i na temat: wpadłam jak śliwka w kompot. No tak mnie wzięło, że miejsca sobie nie mogę znaleźć.

– Właśnie widzę. Aż rumieńców dostałaś, jak tylko zaczęłaś mówić. Ale ja poproszę wersję: długo i ze szczegółami. Krótko i na temat mnie nie interesuje. – Kasia uśmiechnęła się i nastawiła na długie słuchanie.

– No to tak. Krzysiek jest policjantem. Mówię ci, jak on dobrze wygląda w mundurze... No, w ogóle jest przystojny. Bez munduru też... – Marta mrugnęła do przyjaciółki.

– Moja droga, tak to ja się niczego nie dowiem. Zacznijmy od początku: jak go poznałaś?

– No cóż... Szybko, intensywnie i przez przypadek. – na te słowa Kasia teatralnie westchnęła i złożyła ręce w błagalnym geście. – A no tak, miało być długo i ze szczegółami – poprawiła się Marta. Przez chwilę zbierała myśli, żeby o niczym ważnym nie zapomnieć.

– No to było tak – zaczęła od nowa – Pamiętasz, jak nie przyszedł na moje imieniny? Twoja Ania była chora czy coś takiego. – Kasia przytaknęła głową – No, to wtedy były u mnie dziewczyny z pracy. Wiesz, Monika, Justyna i Ewa. Bo Ela i Aneta też nie mogły przyjść. To miała być zwykła, spokojna babska posiadówka. Ale wina miałyśmy dużo, do tego trochę muzyki, śmiechu... No wiesz, podchmielonym kobitkom wiele do szczęścia nie trzeba. Aż tu

nagle dzwonek do drzwi. No to idę, otwieram, a tam dwóch policjantów. Że niby zakłócamy ciszę nocną, że sąsiedzi się skarżą. No i ja zaczęłam się tłumaczyć, przepraszać, ale podeszła Ewa i zaczęła zagadywać, żebym w drzwiach panów nie trzymała, tylko zaprosiła do środka, że panowie mają trudną pracę, że na pewno są zmęczeni i że coś trzeba z tym zrobić. No normalnie, na trzeźwo Ewka nigdy by taka śmiała nie była. Ostatecznie zaprosiła ich do mojego salonu i zapewniła, że przy nich to się będziemy cicho zachowywać.

Marta przerwała na chwilę, żeby skosztować trochę ciasta.

– Chcesz mi powiedzieć, że oni dali się namówić... – Kasia wpatrywała się w przyjaciółkę szerokimi oczyma i gdyby dobrze nie znała Marty, pomyślałaby, że ta na pewno zmyśla.

– No trochę nie mieli wyjścia. Ewa ich zdominowała, ale zaprosiła niby tylko na chwilę, żeby panowie się upewnili, że nie dzieje się u nas nic złego. A potem to jakoś samo wyszło. Próbowali się tłumaczyć, że nie mogą, że jeszcze przez godzinę są na służbie... No ale ta godzina to jakoś szybko zleciała, a potem przecież byli już wolni. No i ostatecznie bawiliśmy się w szóstkę, ale oczywiście nie za głośno. Panowie bardzo tego pilnowali.

– No dobrze – przerwała Kasia – ale co było potem?

– Co było potem? No cóż, impreza się skończyła, wszyscy poszli do domu. No prawie wszyscy...

– Czy ja dobrze rozumiem? Został u ciebie na noc po kilku godzinach znajomości? – Kasia nie kryła zdziwienia.

– No tak jakoś wyszło. Ale było naprawdę super. Krzysiek ma temperament...

Przyjaciółka spojrzała na rozmarzoną twarz Marty i pomyślała, że w sumie dziewczyna zasługuje na szczęście. Gdy dwa lata temu mąż zostawił ją dla koleżanki z pracy, Marta nie mogła się pozbierać. Twierdziła, że kobiety, które odbierają innym mężów, powinny być sądzone jak złodziej, który ukradł mienie o znacznej wartości.

– Na pewno masz jego zdjęcie. Pokaż – zagadnęła Kasia.

Marta wzięła telefon i pokazała przyjaciółce swojego kochanka. Kasia w ciszy przyglądała się zdjęciu.

– No przestań się tak wpatrywać. Przecież od razu widać, że niezłe z niego ciacho.

Kasia oddała telefon i spojrzała na zadowoloną przyjaciółkę.

– To prawda. Chodzi o to, że kogoś mi przypomina. Powiedz mi proszę, że nie nazywa się Wierzbicki, Krzysztof Wierzbicki.

Marta szeroko otworzyła oczy.

– Skąd wiesz? Znasz go? Skąd?

– Jego matka mieszka w moim bloku, w mojej klatce. Rzadko, ale ją odwiedza. Stąd go kojarzę. Ale nigdy nie widziałam go w mundurze. Nie wiedziałam, że jest policjantem.

– No patrz, jaki ten świat mały. Muszę was poznać. Na pewno się polubicie – powiedziała Marta i zadowolona sięgnęła po kolejny kęs ciasta. Jednak jej uwadze nie uszło zamyślenie przyjaciółki.

– Nie wiem, jak ci to powiedzieć – zaczęła Kasia – On chyba nie ma wobec ciebie poważnych zamiarów. Obawiam się, że ukrył przed tobą istotną informację na swój temat.

– Co masz na myśli? – zapytała Marta.

– On... on przyjeżdża do matki z rodziną. Marta, on ma żonę i trójkę dzieci. – Kasia przyglądała się przyjaciółce z troską.

– A, o tym mówisz. Wiem. Nie układa im się. Krzysiek jest bardzo nieszczęśliwy i chciałby odejść. Ma jednak świadomość, że gdy się rozwiedzie, ona zabierze mu dzieci, a on je bardzo kocha.

– Co ty mówisz? Czy ty się słyszysz? – Kasia nie kryła oburzenia i musiała naprawdę się starać, żeby nie mówić za głośno. – Nie widzisz, że robisz dokładnie to samo... nie widzisz, że jesteś tą trzecią, że rozwalasz czyjąś rodzinę? Czy ona wie? Nie popełniaj błędu i wycofaj się z tego główna...

– No nie dramatyzuj. To nie jest taka sama sytuacja. A poza tym mam prawo do szczęścia. Mogę cię uspokoić. On nie odejdzie od żony, a ja tego na nim nie wymuszam. Wystarczy mi ten układ, który mamy. Ona o niczym nie wie. Tak organizujemy nasze spotkania, żeby zachować dyskrecję. Krzysiek zagroził, że gdyby żona zaczęła coś podejrzywać, to on będzie musiał się wycofać. Dla dobra dzieci.

– Zagroził? – dopytywała Kasia.

– Oj, może niefortunnie się wyślowiłam. Wiesz, o co chodzi. Dla dobra wszystkich taki układ jest najlepszy.

– Dla wszystkich? Dla ciebie też? Poza tym to nie zmienia faktu, że rujnujesz kobiecie życie. Pamiętasz, jak mówiłaś, że nie wolno swojego szczęścia budować na czyjejś krzywdzie?

– Moja droga, gdyby byli szczęśliwi, to on nie szukałby tego szczęścia poza domem.

Kasia nie potrafiła zrozumieć tego, jaka przemiana dokonała się w przyjaciółce. Czowała żal i rozczarowanie. Zrozumiała, że nie przemówi do rozsądku zakochanej kobiecie. Chłodny osąd nie pozostawiał złudzeń, że ta historia, bez względu na to, jak się potoczy, nie będzie miała szczęśliwego zakończenia. Kasia wzięła do ust kawałek sernika i zorientowała się, że właśnie przestał jej smakować.

Wieczorem Marta wróciła do domu. Postawiła na podłodze torby z zakupami. Czowała zmęczenie i niezrozumiałe dla siebie rozdrażnienie. W pośpiechu rozpakowała produkty spożywcze. Jutro przygotowuje Krzyskowi jego ulubione jedzenie. Otworzyła wino i nalała sobie prawie cały kieliszek. – Zbeształby mnie za to. To takie nieeleganckie – pomyślała i usiadła przy kuchennym stole. Delektowała się ciszą panującą w mieszkaniu. Dopiero w niedzielę wieczorem Weronikę przywiezie jej ojciec. Ceniła sobie te wolne weekendy, kiedy nie musiała organizować córce czasu. Przez chwilę zatopiła się w błogim niemyśleniu. Ciszą, spokojem... Jednak to dziwne rozdrażnienie znów się pojawiło. Wróciła myślami do spotkania z Kasią. Była

jedyną osobą, której zwierzyła się z romansu i liczyła na zrozumienie. Tymczasem przyjaciółka, szczerza jak zawsze, skrytykowała Martę. Wpatrując się w głęboką czerwień wina, kobieta siedząca w kuchni sięgnęła do wspomnień.

...

Przypomniała sobie, jak kiedyś Krzysiek podjechał po nią do pracy. Siedziała wygodnie w jego volkswagenie, myśląc o zbliżającym się wspólnym wieczorze. Zatopiona w marzeniach nagle usłyszała:

- Kurwa mać! – Krzysiek gwałtownie zatrzymał auto.
- Co się dzieje kochanie? – zapytała z troską.
- Nic. Właśnie przypomniałem sobie o czymś ważnym – odpowiedział nerwowo.

Podążyła za jego wzrokiem. Po drugiej stronie ulicy szła piękna kobieta. Jej proste, kasztanowe włosy lśniły w promieniach słońca. Była ubrana w zieloną sukienkę podkreślającą zgrabną sylwetkę. Jej czarne szpilki rytmicznie stuknęły o chodnik. Krzysiek osunął się na swoim siedzeniu. Ewidentnie nie chciał zostać zauważonym.

- Kto to? Znasz ją? – spytała Marta.
- Daj spokój. Oczywiście, że nie – odpowiedział nerwowo.
- Nie jestem głupia. Przecież widzę, że się chowasz. Powiesz mi, co się dzieje?
- Później. Teraz siedź cicho.

Wieczorem Marta kilkakrotnie próbowała dowiedzieć się, co się wydarzyło w drodze do domu.

– Naprawdę musisz psuć nasz wspólny wieczór? Zobacz, kupiłem twoje ulubione wino. Podałabyś kieliszki zamiast zawracać mi głowę pierdołami – powiedział Krzysiek, gdy zniecierpliwiony pytaniami Marty, próbował przekierować jej uwagę na inne tory. Ta jednak była zbyt zaniepokojona, żeby odpuścić. Usiadła w salonie i czekała aż mężczyzna przestanie się miotać i ochłonie.

- Nie słyszysz, co mówię? – zapytał – Daj kieliszki.

Marta w dalszym ciągu nie reagowała. Dopiero po dłuższej chwili Krzysiek zorientował się, że kobieta nie zamierza dać za wygraną.

- O co ci chodzi? Powiesz wreszcie?! – nie krył już gniewu.

– Kto to był? Chcę tylko uczciwej odpowiedzi: kto to był? – Marta powtórzyła pytanie nienaturalnie spokojnym głosem – Tylko mi nie wmawiaj bzdur, że nikt, bo widziałam jak na nią patrzyłeś.

– Naprawdę chcesz wiedzieć?! Zdajesz sobie sprawę, że właśnie zepsułaś ten wieczór?! Równie dobrze moglibyśmy się dziś w ogóle nie spotkać! – Krzysiek chodził po salonie i zdenerwowany wymachiwał rękami.

- Po prostu odpowiedz na moje pytanie. – Marta nie spuszczała wzroku z mężczyzny.

– Jasne! Mogę ci wszystko powiedzieć! Tylko potem nie miej pretensji. Jakby co, uprzedzałem, żebyś to zostawiła. – Przez chwilę czekał z nadzieją, że kobieta się wycofa.

...

Marta doląła sobie wina. Była zła na siebie, że rozpamiętuje tamten wieczór. To wtedy, po trzech miesiącach znajomości, dowiedziała się, że Krzysiek ma żonę i dzieci. Tego dnia znowu poczuła się oszukana. Znowu jej świat wywrócił się do góry nogami. Bardzo się wtedy pokłócili. Krzysiek, wykrzykując przekleństwa, rzucił korkociągiem i zbił szklany abażur lampki stojącej na komodzie. Potem zapytał, czy ma sobie pójść, tak na zawsze. Nie czekał na odpowiedź. Wyszedł, trzaskając drzwiami. A ona, z jednej strony wściekła i rozżalona, z drugiej – z niezrozumiałym poczuciem winy i lękiem przed jałową samotnością – podbiegła do drzwi i je otworzyła. A on tam stał. Nie zamienili ze sobą ani jednego słowa. Przez chwilę patrzyli sobie w oczy, a potem on lekko pchnął ją do środka, rzucił na podłogę swoją kurtkę, której nie założył przed wyjściem. Potem zaniósł Martę do sypialni. Nigdy wcześniej nie kochali się tak namiętnie. I to właśnie ta noc i obietnica następnych sprawiły, że kobieta zgodziła się na układ, w którym przyjęła rolę kochanki żonatego mężczyzny.

Marta krzątała się w kuchni. Pakowała do pudełek owoce i babeczki czekoladowe. Pozostałe rzeczy czekały już przygotowane w przedpokoju. Weronika szła na noc do przyjaciółki.

– Tylko bądź grzeczna – żartobliwie pouczył dziewczynkę Krzysiek. Uśmiechnął się i pogroził palcem.

– Oj wujku. Przecież ja zawsze jestem grzeczna – odpowiedziała rozbawiona Weronika, zakładając buty.

– Tak? – droczył się – I na pewno nie będę musiał interweniować? Wiesz, znam osoby, które też chciały się cicho bawić i sąsiedzi zadzwonili na policję – mówiąc to, mrugnął do Marty.

– Tak? I co? Zamknąłeś ich do więzienia?

– Na szczęście nie musiałem. Winowajcy obiecali poprawę i dostali drugą szansę. Ale nie każdy może na nią liczyć.

– Już przestań straszyć mi dziecko – włączyła się Marta – Skarbie, wujek żartuje.

– Przecież wiem. Wujku, a pamiętasz o moim komputerze?

– Oczywiście że pamiętam. Jak ty będziesz się bawić z przyjaciółką, ja będę myślał nad tym, jaki sprzęt trzeba ci zamówić, żebyś była zadowolona.

– Super. Dzięki wujku. Chodźmy już mamó.

– No dobrze skarbie. Masz już chyba wszystko, czego będziesz potrzebować. – Marta zaczęła się szykować do wyjścia. – Wrócę za dwadzieścia minut – powiedziała do Krzyśka – W tym czasie możesz zaplanować jakieś atrakcje – dodała z uśmiechem.

Gdy Marta wróciła i weszła do salonu, zastała Krzyśka stojącego przy stole. Zapalał świece. Zapowiadał się romantyczny wieczór. Marta poszła do kuchni, żeby dokończyć kolację.

Wyjęła z piekarnika schab i pieczone ziemniaki. Wcześniej przygotowaną surówkę polała winegretem. Krzysiek pomógł jej zanieść wszystko do salonu. Otwarte wino stało już na stole. Siadając, Marta zauważyła przy swoim talerzu małe, granatowe pudełko przewiązane srebrną tasiemką.

– To dla mnie?

– Oczywiście, kochanie. Mam nadzieję, że będziesz zadowolona.

Marta otworzyła pudełko. W środku znajdowały się złote kolczyki. Wyjęła je i założyła zamiast tych, które wybrała na dzisiejszy wieczór. Podeszła do lustra. Krzysiek stanął za nią i objął ją w pasie.

– Zadowolona?

– Bardzo – odpowiedziała szeptem.

– Jeszcze raz przepraszam za tamto. Naprawdę nie mogłem przyjść i nie byłem w stanie cię uprzedzić. – Krzysiek pochylił się i pocałował ją w szyję.

– No przecież wiesz, że rozumiem. Jestem rodzicem i w tej sytuacji też myślałabym tylko o dziecku – odpowiedziała Marta – Jak się czuje Wojtek?

– Teraz już dobrze. Wszystkim chwali się, jak złamał rękę i że rzekomo nic go nie bolało. Nic mu nie będzie. Natomiast przykro mi, że przez tę sytuację nasz wyjazd nie doszedł do skutku.

– Na szczęście mogłam odwołać urlop. No wiesz, jakby co, to możemy pomyśleć o innym terminie – dodała Marta z uśmiechem.

– Jak tylko będzie taka możliwość, na pewno coś wykombinuję – zadeklarował Krzysiek.

– No dobrze. Chodźmy jeść, bo nam wystygnie.

Po kolacji Marta zaczęła sprzątać ze stołu. Krzysiek przyglądał się jej z salonu i cierpliwie czekał aż kobieta upora się z naczyniami. Lubił porządek, więc podobało mu się, że Marta szybko nauczyła się, że pewnych czynności domowych nie powinno odkładać się na później. Z rozmyślań oderwał go jej głos.

– Kochanie, co robimy z komputerem Weroniki? Myślałeś już o czymś konkretnym?

– Trochę myślałem. Mam nawet kilka propozycji. Zaraz ci pokażę – odpowiedział, sięgając po torbę z laptopem. Marta weszła do salonu i usiadła obok Krzyśka – Tylko wiesz, musimy dziś zająć się nie tylko sprzętem Weroniki... – dodał, patrząc figlarnie Marcie w oczy.

– Oczywiście. Komputery nie są dziś naszym priorytetem – odpowiedziała z uśmiechem i pocałowała go w usta.

– Dobrze. To zobaczymy, co my tu mamy. – Krzysiek spojrział w monitor. W tym momencie zadzwonił jego telefon. – Przepraszam, muszę odebrać. – Wstał, wyjął smartfona z kieszeni i podszedł do okna.

– Tak?... Naprawdę?... Ale teraz?... Jasne, tak tylko pytam. Postaram się przyjechać jak najszybciej... Ok. Pa.

Marta nie musiała o nic pytać. Była już świadkiem takich rozmów i wiedziała, że jej miły wieczór właśnie się skończył. Zgodnie z nigdy niewypowiedzianą zasadą, dla Krzyśka rodzina stała zawsze na pierwszym miejscu i do jej potrzeb trzeba było się bezdyskusyjnie dopasować.

– Przepraszam. Muszę jechać – powiedział Krzysiek dla formalności. Podeszedł do Marty i ją pocałował. – Zadzwoń i odbijemy sobie ten wieczór innym razem.

Weronika uwielbiała ten dzień. Był ważniejszy od imienin czy mikołajek. Może dlatego, że zbliżał ją do dorosłości, którą wyobrażała sobie jako czas, kiedy nie będzie musiała nikogo słuchać. Wydawało się jej, że osiem lat to już naprawdę dużo.

Gdy stanęły na pierwszym stopniu ruchomych schodów, Marta i jej córka zatopiły się w swoich małych światach. Weronika nie mogła doczekać się kolejnego prezentu urodzinowego. Mama obiecała jej, że pójdą do kina. Natomiast Marta liczyła po prostu na chwilę odpoczynku. Marzyła, żeby wreszcie zadziałała tabletką na tępy ból głowy, który męczył ją od godziny. Najchętniej wróciłaby do domu i położyła się do łóżka. Dobijała ją myśl, że w drodze powrotnej muszą jeszcze wstąpić do papierniczego, żeby kupić plastelinę na jutrzejsze zajęcia z plastyki. Jej rozmyślenia przerwała córka.

– Mamo, na jaki film idziemy?

– Zaraz się przekonasz. Przecież to miała być niespodzianka.

– Ale jesteśmy już na górze i zaraz wejdziemy. Możesz już powiedzieć. – Weronika spojrzała błagalnym wzrokiem na mamę.

– Tytuł filmu jest na tym plakacie: „Mia i ja”.

– Super! – Dziewczynka aż podskoczyła z radości. – A kupimy popcorn, prawda?

– Oczywiście skarbie.

Stanęły w kolejce. Marta miała nadzieję na odrobinę ciszy, ale córka pozbawiła ją złudzeń.

– Mamo, a wiesz, Monika i Julka już były na tym filmie. Mówiły, że jest super.

– Mam nadzieję, że tobie też się spodoba.

– Na pewno. Jutro im wszystko opowiem. O kinie, o prezencie... – odpowiedziała dziewczynka, wpatrując się w kolorowe pudełko zawierające zestaw do samodzielnego robienia świec zapachowych.

Marta przestała słuchać, ponieważ przyszła jej kolej na złożenie zamówienia. Wzięła średni popcorn i dwie cole.

– Tak, zapłacę kartą – powiedziała i nawet nie próbowała odwzajemnić uśmiechu sprzedającemu młodemu człowiekowi. – Weroniko, potrzymaj swój napój.

Marta odwróciła się, ale córki przy niej nie było. Rozejrzała się powoli, szukając wzrokiem dziewczynki w różowej kurtce. Tyle razy jej mówiła, żeby nie oddalała się bez słowa. Zanim ją zobaczyła, najpierw usłyszała śmiech córki. Marta pomyślała, że może Weronika spotkała koleżankę, ale to nie usprawiedliwiałoby jej zachowania i wieczorem będą musiały o tym porozmawiać. Zrobiła kilka kroków w stronę, skąd dobiegał głos córki. Szukała jej wśród chętnych do obejrzenia filmu. Zanim zobaczyła Weronikę, wzrok Marty padł na mężczyznę, z którym córka rozmawiała. – Krzysiek? Co on tutaj robi? – zastanowiła się. Dopiero po chwili zauważyła, że jest z nim kobieta. Ból głowy przypomniał o sobie ze zdwojoną siłą. Potrzebowała chwili, żeby się skupić. Zamknęła oczy. Miała nadzieję, że gdy je otworzy, wszystko to okaże się tylko przewidzeniem. Niestety, rzeczywistość nie była dla niej łaskawa. Weronika nadal tam stała. Krzysiek też. I ona. Marcie zrobiło się niedobrze. Nigdy wcześniej nie zastanawiała się nad tym, że może dojść do takiego spotkania. Teraz, chociaż miała na to ogromną ochotę, nie mogła uciec. Postanowiła podejść do nich tak, żeby jak najpóźniej zostać zauważoną. Ułatwieniem było to, że wkrótce w kilku salach rozpoczną się seanse i w holu stało wiele osób. Zbliżała się bardzo powoli, jakby to mogło jej cokolwiek ułatwić. Po chwili zobaczyła, że Weronika pokazuje swój prezent dziewczynce, która stoi przy Krzysku i przy niej. Obok stała jeszcze dwójka dzieci.

– To koniec – pomyślała Marta – To naprawdę koniec.

Sama do końca nie wiedziała, co ma na myśli, ale była pewna, że w jej życiu nastąpią zmiany. Przyjrzała się dzieciom Krzyska. Były grzeczne, uśmiechnięte, niczemu nie winne. Przeniosła wzrok na kobietę. Zobaczyła zadbaną, miłą osobę, która z życzliwością spoglądała na Weronikę. Jej kremowy płaszcz kontrastował z ciemnymi kurtkami ludzi czekających w holu. Delikatny makijaż, wyprostowane, kasztanowe włosy, dyskretna biżuteria, markowe buty i torebka – Tak. Ta kobieta może podobać się mężczyznom – pomyślała Aneta.

– Nie wiem, czy ci mówiłem, kochanie – usłyszała, jak Krzysiek zwraca się do niej – Nasza jednostka współpracuje z kilkoma podstawówkami. Organizujemy dla dzieciaków różne zajęcia. Jestem zapraszany na niektóre spotkania. Opowiadam im o zasadach bezpieczeństwa. Takie tam pogadanki... No i rzeczywiście, obiecałem dzieciakom, że będą mogły odwiedzić nasz posterunek.

– Mamo, a kupisz mi taki zestaw do robienia świeczek? – przerwała dziewczynka rodzicom, pokazując im prezent, którym pochwaliła się Weronika – Bardzo bym chciała taki mieć. A też mam niedługo urodziny...

– Skarbie – Kobieta pochyliła się nad córką – a pamiętasz, że niedawno prosiłaś o zestaw do malowania, do tego sztalugi...

– Ale mamo, proszę – Dziewczynka złożyła dłonie jak do modlitwy.

– Wujku, te zestawy nie są wcale takie drogie. Wiesz, ten mama kupiła mi w promocji.
– Weronika wstawiła się za nową koleżanką.

– No właśnie. Gdzie jest twoja mama? Przecież nie przyszłaś tu sama? – zapytała z troską w głosie żona Krzyska.

– Mama jest gdzieś tutaj. Kupuje popcorn.

Marta nie mogła już dłużej zwlekać z ujawnieniem się.

– Kochanie, tutaj jesteś. Szukałam cię.

– Mamo, spotkałam wujka. Mówiłam mu, że dawno się nie widzieliśmy i że obiecał zabrać mnie do pracy – odpowiedziała Weronika, nieświadoma tego, w czym właśnie uczestniczy.

– Dzień dobry – Marta przywitała się chłodno z Krzyskiem i z nią – Przepraszam, że moja córka zakłóca państwa spokój. Moja droga – zwróciła się do córki – pójdziesz teraz ze mną. Nie powinnaś przeszkadzać innym.

– Ale mamo, to przecież wujek Krzysiek!

– Bez dyskusji. Proszę, tu jest twój napój. Idziemy. A państwa jeszcze raz przepraszam.

– Nic się przecież nie stało – odpowiedziała ona. Marta zauważyła na jej twarzy cień zdziwienia. Krzysiek nie odezwał się. Zdenerwowany odwrócił wzrok. Przez chwilę wszyscy stali w ciszy i ta chwila trwała trochę za długo. Marta w końcu ruszyła w stronę sali kinowej. Weronika niechętnie poszła za mamą.

– Poczekaj. Twój prezent – zawołała córka Krzyska.

– Dzięki.

– A na jaki film idziecie? – zapytała dziewczynka, oddając Weronice kolorowe pudełko.

– Na „Mia i ja”.

– O, to tak jak my.

– Mamo – zawołała Weronika – wszyscy idziemy na ten sam film! Super, co?

Dzieci były zachwycone tym zbiegiem okoliczności, natomiast na twarzach dorosłych malowały się zupełnie inne odczucia. Marta nie była w stanie ukryć przerażenia. Paraliżował ją. Stała nieruchomo z popcornem i napojem. Jej szeroko otworzone oczy tylko na chwilę spojrzały na Krzyska. Ich wzrok się spotkał. Marta nigdy nie widziała go tak spiętego. Nawet wtedy, gdy wyszło na jaw, że ma rodzinę, nie był tak zdenerwowany. Przeczesał dłonią włosy i spojrzał na dzieci, na żonę nie miał odwagi podnieść wzroku. Natomiast ona bacznie się przyglądała: Krzyskowi i Marcie. Przenosiła wzrok z jednej osoby na drugą.

– To może razem pójdziemy na film? Miejsca nie są numerowane, więc dzieci mogą usiąść obok siebie – zaproponowała ona i ze spokojem czekała na reakcję Marty.

– To miłe, ale muszę jeszcze zdążyć przed filmem pójść do łazienki. Weroniko, proszę, chodź ze mną – Marta zdecydowanym głosem próbowała dać do zrozumienia, że nie ma ochoty na takie rozwiązanie.

– Nie martw się – szepnęła dziewczynka do Weroniki – Zajmiemy wam miejsca.

Marta szybkim krokiem ruszyła w stronę toalet. Córka pobiegła za nią. Kobieta zamknęła się w kabinie. Gdyby tylko mogła, zostałaby w niej do wieczora. Zakryła twarz

dłońmi. Nie płakała. Nie bała się. Przestała czuć cokolwiek poza zmęczeniem i pustką. Nie zastanawiała się, co będzie jutro. Trwała w takim zastygnięciu dłuższą chwilę.

– Mamo, spóźnimy się na film – usłyszała zza drzwi.

– Daj mi jeszcze chwilę. Zaraz wyjdę – odpowiedziała Marta, ale nie miała zamiaru się spieszyć. Potrzebowała jeszcze trochę czasu, żeby się pozbierać.

Gdy matka z córką weszły do sali kinowej, światła były już zgaszone. Nie wiedziały, że ktoś się im bacznie przygląda. Patrzy, jak idą w kierunku pierwszych wolnych foteli, jak Marta się schyla, żeby nie zasłaniać innym ekranu i żeby szeptem wyperswadować dziewczynce poszukiwanie innych miejsc. Obserwuje, jak próbują nie rozsypać popcornu podczas zdejmowania kurtek, jak ekran telefonu komórkowego przez chwilę oświetla twarz Marty. Tej osobie nie uszło też uwagi, że ktoś właśnie za pomocą wibracji zorientował się, że otrzymał smsa. Zabrakło jednak odwagi, żeby ten ktoś go odczytał.

Kasia weszła do kawiarni i rozejrzała się po lokalu w poszukiwaniu przyjaciółki. Nie miała zbyt wiele czasu, ale nie mogła odmówić Marcie tego spotkania.

– Przepraszam za spóźnienie, ale i tak cudem udało mi się wyrwać z domu.

– Nie szkodzi. Dobrze, że przyszaś. Zamówiłam ci kawę i sernik.

– Dzięki. – Kasia usiadła obok przyjaciółki. – Jak się trzymasz?

– No wiesz, bywało lepiej, ale chyba najtrudniejszy czas mam już za sobą.

– Nie chcę zabrzmieć banalnie, ale pamiętaj, że żaden facet nie jest wart tego, żeby przez niego cierpieć. A ty jesteś cudowną, piękną kobietą i zasługujesz na bycie szczęśliwą.

– Chyba widać po mnie, że przechodzę kryzys, bo wszyscy mnie pocieszają. Nawet ci, którzy o niczym nie wiedzą. Na przykład w pracy. Mam takiego kolegę, Marka. Nie wiem, czy ci kiedyś o nim opowiadałam. No łązi za mną i ciągle chce, żebym się uśmiechnęła. A to mi czekoladki na biurku zostawi, a to jakąś zabawną kartkę... No naprawdę jest miły. Ostatnio to mnie namówił na długi spacer...